

# The Czas

Rok 2008, Numer 3    Wydanie listopadowo-grudniowe

6-18, grudnia  
Czapka Św. Mikołaja



*Zadbaj o uśmiech Najmłodszych  
dotłącz do akcji charytatywnej  
Młodzieżowej Rady Miasta "Czapka św. Mikołaja"!*



## WSTĘPNIAK

**Karol Kondrot**  
Redaktor naczelny

Święta! To słowo potrafi postawić na nogi wszystkich. Pora porządków, strojenia choinki, wybierania prezentów...

Jednak jako, iż jesteśmy miesięcznikiem, to grudzień zsyła na nas obowiązek wydania kolejnego numeru „The Czas”. A jak powszechnie wiadomo każdy numer świąteczny powinien mieć coś ekstra (na pewno nie będzie to świetny wstępniak) i mam nadzieję, że każdy znajdzie coś w tym wydaniu. W numerze 3 zamieszczamy obszerny wywiad z Radosławem Handke, jednym z najlepszych speedro-

-werystów w Polsce. W tym numerze znajdziecie poszerzony dział „Kultura”. Mamy chociażby recenzję najnowszej płyty Guns N’Roses, czy książki „Królowie Afryki”. Na całe szczęście w tym numerze nie zabrakło typowego felietonu, który spotkamy chociażby w rozważaniach o stuprocentowym mężczyźnie. A wszystko to w powiększonym o 4 strony wydaniu. Po prostu żyć nie umierać.

Tak więc życzę miłej lektury i spokojnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

**Masz ciekawy pomysł na artykuł? Piszesz wiersze lub robisz zdjęcia? Skontaktuj się z nami a wydrukujemy Twoje prace!**

[karol@kondrot.pl](mailto:karol@kondrot.pl)

## SPIS TREŚCI

Ten list może zmienić życie .....	str 3
Kolejne święta i kolejna czapka .....	str 3
Młodzież przeciw nienawiści .....	str 4
Rybnik w Warszawie .....	str 4
Koncert przeciw nienawiści – fotoreportaż .....	str 5
Piraci .....	str 6
Wykład prof. Marka Safjana .....	str 7
Nasze talenty .....	str 8-10
Project „TWINS”, gra na bębnach & Hi, my name is...! .....	str 11
Królowie Afryki .....	str 12
Mamma mia – muzyczne show .....	str 12
„Szalone Nożyczki”, czyli teatralne reality show .....	str 13-14
Guns N’Roses – Chinese Democracy .....	str 14
Nocny pociąg z mięsem .....	str 15
Najmniejszy procent męskości posiada mężczyzna stuprocentowy .....	str 15
Wywiad miesiąca: Radosław Handke .....	str 16-17
Świąteczny ból głowy .....	str 18
Najmniejszy procent męskości posiada 100% mężczyzna .....	str 18
Kubica kontra własny team .....	str 19
o gustach się nie dyskutuje .....	str 20

## Ten list może zmienić życie

Dnia 13. grudnia odbył się całodobowy Maraton Pisania Listów Amnesty International. W trzech rybnickich szkołach pisaliśmy listy w obronie praw człowieka. Akcja organizowana jest po raz dziewiąty w Polsce. Od 6 lat w naszym regionie maraton organizowany był w nasze liceum, zaś w tym roku do akcji dołączyły się również I i II LO, gdzie zorganizowano koncerty.

W Rybniku pisano w obronie dwunastu osób.

Maraton to nie tylko pisanie listów. To także przybliżanie młodzieży problemów, jakie obecnie istnieją na świecie, przedstawianie akcji i organizacji Amnesty International.

Frekwencja dopisała, całodobowym maratonie w V LO udział wzięło ponad



Fot. Tomasz Miler

100 osób.

*- Przyszedłam, bo dzięki napisaniu kilku listów mogę pomóc tym, którzy tej pomocy faktycznie potrzebują - mówi Hania.*

W Rybniku napisano 4191 listów, co jest 4 wynikiem w Polsce. - *Na maratonie się nie kończy*

*- mówi Krzysztof Gramcow, nauczyciel i organizator maratonu naszej szkole. - Przyłączamy się do wielu akcji Amnesty International. W naszej szkole przyjmują one formę regularnych happening'ów - dodaje.*

Tomasz Miler

## KOLEJNE ŚWIĘTA I KOLEJNA CZAPKA

Każdy może zostać świętym Mikołajem - to hasło słyszymy co roku. Ale czy każdy z nas robi coś, aby nim być? Uczniowie rybnickich szkół tak! Z czapkami świętego Mikołaja na głowach i uśmie-



niem. Jak co roku akcja organi-

zowana przez Młodzieżową Radę Miasta Rybnika, której koordynatorem jest pani Aneta Bokuniewicz. W tym roku młodym radnym pomaga ponad 70 wolontariuszy - uczniów rybnickich szkół. Finał "Czapki świętego Mikołaja" odbędzie się w sobotę 20. grudnia, a już od piątku, będą przygotowywane prezenty i paczki żywnościowe dla dzieci z najbardziej potrzebujących rodzin.

Maja Wysocka

## MŁODZIEŻ PRZECIW NIENAWIŚCI

Z gitarą i mikrofonem w ręce, czyli kolejna edycja koncertu przeciw nienawiści.

18 listopada w V Liceum Ogólnokształcącym odbył się koncert przeciw nienawiści. Całość została zorganizowana przez szkolną grupę Amnesty International. Zagrały 4 zespoły. Postawiono na różnorodność. Na scenie mogliśmy zobaczyć szkolny chór ADAGIO, zespół Takt oraz rapera Delly. Gwiazdą koncertu był heavy metalowy zespół Colosseum.

- Sama idea koncertu jest świetna, szkoda tylko, że jest to koncert na tak małą skalę. - Mówi Rafał Szkorupa, gitarzysta Colosseum. Grupa powstała w 2006 roku i w jej skład wchodzi 4 członków. Obok 17 letnich Rafała i Roberta i 21 letniego Sebastiana na scenie występuje 29 letni Adam. - Uważam, że takie koncerty zbliżają ludzi i myślę, że powinno być więcej akcji przeciw nienawiści. - Mówi Gosia Gawel, uczennica klasy 1.



Fot. Tomasz Miler

Entuzjazm udzielał się wszystkim. Tłoczno pod sceną zrobiło się, gdy zaczęła grać grupa Colosseum. - Bardzo podobał mi się ich koncert. Ich energia udzielała się także nam i to właśnie ten zespół potrafił najbardziej zmobilizować nas do zabawy - dodaje Gosia.

- Mam nadzieję, że za rok koncert odbędzie się na większą skalę. Chciałbym być w Rybniku w kalendarzu im-

prez na stałe pojawił się koncert przeciw nienawiści - dodaje Rafał. Kolejną imprezą, jaką organizuje rybnicka grupa Amnesty International, jest następna edycja całodobowego maratonu pisania listów, który odbędzie się 13 grudnia.

Karol Kondrot

\*tekst został opublikowany także w tygodniku „Rybnik po Godzinach”

## RYBNIK W WARSZAWIE

10. grudnia w warszawskim klubie Harenda miał zagrać rybnicki zespół The October Leaves. Miał, ale nie zagrał. Okazało się, że wokalista i gitarzysta - Kamil Bartkowiak doznał poważnego, jak dla muzyka, ale nie groźnego urazu lewej ręki i nie może grać. Na 18. grudnia zaplanowany jest koncert w Kulturalnym Klubie

w Rybniku. Członkowie kapeli mają nadzieję, że Kamil będzie w stanie zagrać na gitarze. Jeśli nie, to wykonają swoje kawałki akustycznie z jedną gitarą. Oprócz The October Leaves jako gwiazda zagra Popiół, zespół pochodzący z okolic Rybnika (Czerwonka -Leszczyny). Obie grupy grają rocka, czasem zbliżającego się do gatun-

ku nazywanego brit-popem. Szymon Bartkowiak - lider zespołu The October Leaves - podzielił się też z nami marzeniami o wydaniu płyty w 2009 roku. Zatem mocno trzymamy kciuki i zapraszamy na koncert w KC o 20:00. Wstęp: 5zł.

Karolina Cieślińska

## KONCERT PRZECIW NIENAWIŚCI — FOTOREPORTAŻ



Fot. Tomasz Miler

## PIRACI

### Między mitem, a prawdą

Temat piratów w dzisiejszych czasach na nowo odżył. Przyczyniła się do tego m.in. reaktywacja filmów typu *plaszczka i szpady*. Niestety popularyzacja tych filmów przyniosła tyle samo dobrego, co złego.

### Cudownie odrażające oblicze

Śledząc przygody piratów, muszę stwierdzić, że niektórzy z nich naprawdę byli przystojni. Niestety zbyt wielu za punkt honoru wzięło sobie oszpecenie się; stworzenie przerażającego wizerunku. Pirat ma straszyć, przerażać, wzbudzać lęk. Długie brody, blizny, opaski na oku, brak kończyn i bezwzględny charakter to cechy człowieka morską i oceanów. Warto nadmienić, że znany wszystkim Czarnobrody, by wzbudzać jeszcze większą groźbę, wplatał sobie między włosy lonty armatnie.

### Płeć piękna na okręcie

W przypadku naszych "miejscowych" piratów - wikingów - kobieta nie miała wstępu na pokład, ale za to miała wiele do powiedzenia na lądzie. U karaibskich buntowników dziewczyny na okrętach były codziennością. Przykładem może być chociażby Anne Bonney, która żeglowała z swoim pirackim chłopakiem. Gdy na ich okręt napadła flota wojenna, a załoga poddała się, Anne z swoją przyjaciółką Mary Read, stały opór do samego końca.

Piraci, wyruszając na wyprawę, podpisywali pewne zobowiązania, może dlatego kobietom tak trudno było dostać się na statek (np. w załodze Bartholomeusza za opuszczenie statku obowiązywała kara śmierci). Pirackie życie to: morderstwa, tortury, przemoc i przedmiotowe traktowanie kobiet. Interesujących, ale przerażających historii na ten temat możecie się dowiedzieć w książce "Kobiety Morza" Davida Cordingly'ego.

### Cele i prawa pływania po dnie mórz

Prawo? Idee? Wyższe cele? Możemy tylko pomarzyć... Główną zasadą piratów było przecież bezprawie, które obowiązywało nie tylko w stosunku do przeciwnika, ale i druha morskiej żeglugi. Jeśli, na przykład, kapitan nie spełniał oczekiwań załogi, to po pewnym czasie podlegała mu załoga, po prostu mordowała go. Nie było też mowy o przyjaźni między piratami. Czarnobrody, podobno dla żartu, strzelił swojemu koledze w kolano, czyniąc go kaleką do końca życia. No dobrze...brutalność i bezwzględność to jedno, ale każdy statek miał swoje indywidualne reguły, które trzeba było podpisać przed wstąpieniem do załogi i te zasady były trwałe.

Piraci napadali tylko na statki handlowe. Unikali okrętów wojennych w obawie przed niepowodzeniem w walce z silniejszym przeciwnikiem.

Byli więc raczej tchórzliwymi rabusiami, niż szlachetnymi żeglarzami. Nie stawiali też do otwartych walk, woleli podstęp, zasadzkę, maskaradę, niż honorowe potyczki.

### Poszukiwacze skarbów

Piraci, to prawdziwi poszukiwacze skarbów, a raczej ich zdobywcy. Odbierali, grabili i od razu upłyniali. Liczył się szybki i wysoce opłacalny zysk. Podobno, istnieje jakaś legenda o licznych skarbach zakopanych gdzieś przez kapitana Kidda (wyjątek od reguły), jednak nie ma na to do tej pory żadnych konkretnych dowodów...Pirackim łupem stawało się wszystko: pieniądze, kosztowności, cukier, kobiety, było...choć liczyła się zarówno ilość, jak i jakość towaru.

Piractwo istnieje od dawien dawna. Istnieje i istnieje zapewne będzie...Świat współczesny też ma swoich piratów. Wokół nas pełno „krwiożerczych piranii”, które czerpią zysk z ludzkiego nieszczęścia, zaś piractwo komputerowe staje się codziennością. A pomijając negatywny aspekt, zawsze przecież możemy posiedzieć przed komputerem i pośpiewać sobie szanty, albo wirtuozalnie wyruszyć w poszukiwanie morskich przygód...

Niech bryza morska będzie z wami!

Asia Szoltek

## WYKŁAD PROF. MARKA SAFJANA

Pan Dariusz Kuchta zaprosił uczniów naszego liceum na wycieczkę do Katowic. Mieliśmy okazję wysłuchać wykładu prof. Marka Safjana. Spotkanie zorganizowano w ramach "Rozmów o dobrym państwie", a organizatorami byli "Gazeta Wyborcza", Fundacja FOR Leszka Balcerowicza, Uniwersytet Śląski w Katowicach i ING Bank Śląski.

Po dotarciu na Uniwersytet jako jedni z pierwszych zajęliśmy miejsca, oczekując na wykład byłego prezesa Trybunału Konstytucyjnego. Im bliżej rozpoczęcia wykładu, tym bardziej sala wypełniała się studentami prawa oraz ich wykładowcami, aż w końcu zabrakło miejsc siedzących. Wykład nosił tytuł "Rządy prawa a demokracja". Na wstępie było krótkie przypomnienie historii naszego państwa oraz stwierdzenie, że "państwem prawa jest tylko to państwo, w którym prawo jest wiążące nie tylko dla społeczeństwa, ale także dla jego rządzących". W swoim wystąpieniu Marek Safjan przytoczył dwie bajki o bohaterze "Procesu" Kafki- Józefie K. W pierwszej nasz bohater miał mieszkać w państwie rządzonym przez króla Ubu Lubiącego Ludzi, zaś w drugiej- Abu Lubiącego samotność. Kiedy Józef K. nie zapłacił w terminie podatków, urzędnicy pierwszego państwa odpuścili mu winę i dali wiarę tłumaczeniom, że zawiodły nieprecyzyjne ustawy. W państwie króla Abu, Józefa K. spotkało



Fot. Materiały Prasowe

wiele przykrości, zanim odpuszczono mu winę, a w konsekwencji całej sprawy zbankrutował. Na koniec padło pytanie, w którym z państw- Ubu czy Abuzujemy dzisiaj? Puentą całego wykładu były słowa: *Dla prawników to będzie herezja, ale od treści prawa ważniejsze jest to, w jaki sposób jest ono egzekwowane. Czy jego intencją jest zatem dogadzanie obywatelom czy ślepa egzekucja?* Padły też słowa: *Prawnicy nie Lubią sami siebie, nie Lubią ich też inni, a z badań wynika, że połowa sędziów uważa swoje wyroki za niesprawiedliwe.*

Lekiem na całe państwowe zło, według profesora, jest aktywne społeczeństwo biorące udział w życiu społecznym i publicznym, a przede wszystkim w wyborach.

Moim zdaniem był to bardzo mądry wykład, choć w wielu miejscach powiedziany języ-

kiem na pewno zrozumiałym tylko dla studentów prawa. Pan Profesor nie wziął chyba pod uwagę tego, że jest to wykład nie tylko dla nich. Jedno jest pewne - mieliśmy do czynienia z naprawdę wysoko postawioną osobą w państwie, która do perfekcji opanowała sztukę dyplomacji. Szczególnie widoczne było przy odpowiedziach na pytania, które i tak w większości zadawał Rektor Uniwersytetu Śląskiego.

Myszę, że wyjazd był dla nas dużą przygodą. W końcu niecodziennie spotyka się prezesów Trybunału Konstytucyjnego. Był także dużym doświadczeniem i przedsmakiem tego, co czeka nas już za kilka lat na studiach.

Sandra Górecka

## NASZE TALENTY

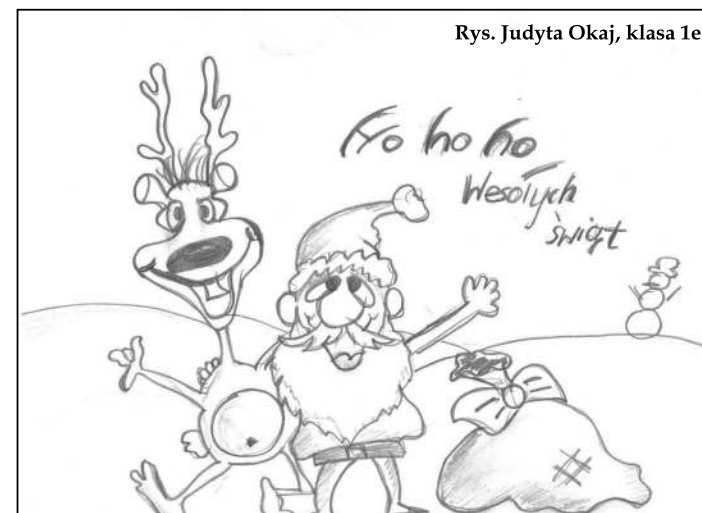
„Nasze talenty” to dział stworzony specjalnie z myślą o Was! Jeśli rysujesz, piszesz wiersze, robisz zdjęcia – napisz do nas! Postaramy się opublikować Wasze prace na łamach „The Czas”.

Prace prosimy przysyłać na: karol@kondrot.pl



Rys. Judyta Okaj, klasa 1e

W tym numerze w dziale „Wasze talenty” prezentujemy prace Judyty Okaj, uczennicy klasy 1e. Judyta specjalizuje się w szybkich rysunkach satyrycznych. Podziwiać możemy także wiersz Oli Stajer i Hanny Cieslińskiej. W tym numerze zamieszczamy także zdjęcia Michała Konkola, Wiktorii Lorenc i Magdaleny Kelner.



Rys. Judyta Okaj, klasa 1e

## NASZE TALENTY

## „Letnia zmiana”

Było to wtedy  
 Gdy z drzew skapywało lato  
 A świstaki nie uciekały w sen,  
 Mówiłeś, że  
 Moje oczy to jedyne światła nocy,  
 Że jesteś myśliwym mojego ciała  
 Latem nie można znaleźć  
 Do mnie drogi  
 Jest drabina, ale nie ma szczebli  
 Ale nie ma mnie  
 Z mojego oka toczy się łza  
 W niej wszystkie światła  
 Jedyny diament mej miłości

Ola Stajer Ie

## „Słodkie piekło”

Zostałam sama  
 Nie wiem gdzie  
 To nie jest droga do gwiazd  
 Do nieba też nie  
 Ale potrzebuję pomocy...  
 Nie wiem dlaczego tak jest  
 Że pisząc nie tęsknię już wiesz  
 Gubię się...  
 Gubię się w gąszczu myśli  
 Zastoniły mi drogę do...  
 Do nikąd zmierzam znów  
 W ślepą uliczkę brnę  
 Jestem sama nikt nie skrzywdzi mnie  
 Nie uciekam już  
 Nie zbaczam bo nie ma nikogo tu...

Hanna Cieślińska



Fot. Michał Konkol

## NASZE TALENTY!



## PROJECT „TWINS”, GRA NA BĘBNACH & HI, MY NAME IS...! – CZYLI WIZYTA MRM’U W IRLANDII.

Było ok. 14.00 -szczęśliwie wyładowaliśmy w krainie czterolistnych koniczynek. Wbrew naszym przypuszczeniom było tam dość ciepło w porównaniu do polskiej już zaśnieżonej rzeczywistości.

Po zakwaterowaniu udaliśmy się na „rozpoznanie terenu” z naszym przesympatycznym kierowcą o imieniu David. Park w Newtownabbey wyglądał jak z bajki.

Następnego dnia rozpoczęły się warsztaty - główny cel naszej wyprawy. Pierwszy dzień to integracja z uczestnikami z Niemiec i Irlandii. Krótko mówiąc: ćwiczenia, które ułatwiły nam komunikację i poznanie siebie nawzajem - pełna muzyczna synchronizacja, coś w rodzaju międzynarodowej orkiestry- graliśmy na bębnach, marakasach, tamburynach i wielu innych instrumentach. Efekt końcowy był zadziwiający. Po oficjalnym otwarciu odbyły się prezentacje poszczególnych miast partnerskich. Potem podzieleni na 4 grupy rozmawialiśmy na temat różnic i podobieństw naszych miast. Dzień miał zakończyć się kolacją w restauracji Thunderdome – brzmiało dumnie), ale i tam odnieśliśmy wrażenie, że wszystkie posiłki w Irlandii opierają się na fast-foodach... nawet ziemniaki smakowały jak z „tytki”.

Kolejnego dnia nie było już bębnow. Podsumowaliśmy pracę grup z dnia poprzedniego i koło południa udaliśmy

się w podbój Belfastu. Pozostawieni sami sobie błędziliśmy po centrum, obserwując ludzi ubranych w krótkie spodenki przy ok. 7 stopniach ciepła i silnym wietrze. Pogratulować! Zmęczeni wędrówką po centrach handlowych (niestety nie znaleźliśmy żadnego bardziej kreatywnego zajęcia) ostatecznie wróciliśmy do Chimney Corner – hotelu, w którym się zatrzymaliśmy na czas pobytu. Tam czekała na nas ciepła kolacja (zbyt wielkie słowo, jak na posiłek, który dostaliśmy, choć i tak chyba najlepszy ze wszystkich J) Najpierw było oficjalne przemówienie burmistrza NewTownabbey, a po napełnieniu brzuchów, odbyła się pożegnalna dyskoteka. Iwszystko byłoby w miarę w porządku gdyby nie pobudka o 5.00 rano następnego dnia. Ranne wstawanie jest okay, ale bez przesady...

Przed godziną 14 wróciliśmy do naszej KOCHANEJ krainy krupnioku, rolady i śląskiej kiełbasy. W przyszłym roku nasi znajomi odwiedzą nas w Rybniku, ciekawe, czy ich wspomnienia będą też tak bogate jak nasze?!

A...i na koniec najważniejsze. W Irlandii Rybnik reprezentowali :

Aneta Bokuniewicz (opiekun MRM), Anna Kobierska-Mróż (oddelegowana z UM), Katarzyna Fojciak (Naczelnik Wydziału Edukacji w Rybniku), Anna Cebula (stowarzyszenie

CRIS), Szymon Medalion (stowarzyszenie SIM), głos doradcy MRM : Dorian Dyrz i Mariusz Gorzawski (studenci Akademii Ekonomicznej) oraz radni MRM: Agata Kolorz, Emilia Kupczak, Mateusz Szuła, Arek Urbańczyk i ja - Patryk Rduch.

Patryk Rduch

## KRÓLOWIE AFRYKI



„Kobiety niezwykle: żony odkrywców, zbuntowane misjonarki, ekscentryczne arystokratki, pisarki, które odkrywały Czarny Łąd w XIX i XX wieku, w porywającej książce przesyconej atmosferą Pożegnania z Afryką.”

Książka napisana przez Cristine Morató opisuje przygody niezwykłych kobiet podróżniczek, które zostawiają wygodne życie w Anglii, aby podróżować po śmiertel-

nie niebezpiecznych wybrzeżach Afryki. Robiąc badania, studiowały życie i obyczaje najbardziej prymitywnych plemion. Bardzo często narażały swoje życie, gdyż mogły zostać zamordowane lub zjedzone przez ludożerców, którzy nigdy nie mieli kontaktu z białym człowiekiem.

Bardzo interesującą damą Czarnego Kontynentu była Osa Johnson, uzdolniona aktorka i wierna żona Martina Johnsona. Dzięki niezwykłym zdjęciom, które przedstawiały piękno i potę-

gę dzikiego życia w Afryce Osa stała się bohaterką publiczności amerykańskiej. Jej kobiecość, naturalność, niezwykła odwaga, sprawiała, że tysiące kobiet marzyły, by się do niej upodobnić. Ubrojona w strzelbę ochraniała męża, walczyła o życie i pozostawienie.

Każda z opisanych przez autorkę kobiet jest osobą, którą warto poznać, zagłębiając się w tę ciekawą lekturę.

Nikola Brewczyk

## MAMMA MIA – MUZYCZNE SHOW



Mamma Mia to efektowny musical, który przypomni nam wielki muzyczny geniusz szwedzkiego kwartetu ABBA. Po sukcesie przedstawienia teatralnego producentki Judy Cramer, scenarzystki - Catherine Johnson oraz p. reżyser Phildy Lloyd, przyszedł czas na ekranizację tego przedsięwzięcia. Główną bohaterką filmu jest Donna (Meryl Streep). To właścicielka pensjonatu na jednej z greckich wysp. Kiedyś buntownicza hipiska, dziś kobieta wolna i niezależna, której nie jest potrzebny mężczyzna. Donna ceni sobie życie singielki. Akcja musicalu rozpoczyna się, w momencie, gdy trwają przy-

gotowania do ślubu jej córki, Sofie (w tę rolę wcieliła się młodziuteńka Amanda Seyfried).

**W poszukiwaniu ojca** Sofie postanawia odszukać swojego ojca, którego nigdy wcześniej nie widziała. Z ciekawieniem zagłębia do pamiętnika mamy, w którym notatki sięgają czasów, kiedy Donna była jeszcze nastolatką. Tam znajduje trzy różne, męskie imiona...Dla zaradnej Sofie nie stanowi to problemu. Ostatecznie na swój ślub zaprasza wszystkich trzech domniemyanych ojców, podejrzewając, że między nimi kryje się ten prawdziwy. Cała trójka stawia się w komplecie i wtedy rozpoczyna się prawdziwa zabawa, a Donna, musi stanąć twarzą w twarz ze wspomnieniami. Zaczyna rozpamiętywać czasy wielkich zawodów miłosnych, które przyszło jej przeżyć...

### Muzyczne show

Fabula Mamma Mia jest prosta, łatwa i przyjemna. Odważna pani reżyser pozwala śpiewać nie tylko profesjonalistom. Oddaje partię śpiewane, np. Brosman'owi, którego znamy jako Jamesa Bonda, a ten w interesujący dla ucha sposób wykonuje piosenki Abby. Hity tego szwedzkiego kwartetu idealnie pasują do miejsca i czasu, w jakim rozgrywa się musical. Wartka akcja i dobra muzyka nie pozwalają widzowi nudzić się. Uwagę przykuwają również malownicze miejsca, piękni i mili ludzie oraz pełna młodzieńczego temperamentu gra aktorska. Musical nie tylko odświeżył stare, dobre przeboje Abby, ale zaszczerpił muzycznego bakcyła wśród wielu młodych ludzi.

Poczułam pozytywne emocje, dlatego też gorąco polecam Wam Mamma Mia.

Nina Grządziela

## „Szalone Nożyczki”, czyli teatralne reality show

*Szalone Nożyczki* to sztuka interaktywna. Na początku wydaje się to dziwne, ale właśnie na tym polega jej oryginalność.

### Zaczyna się całkiem zwyczajnie...

*Szalone Nożyczki* to tytuł niezwykłej komedii kryminalnej, ale także nazwa salonu fryzjerskiego, jakich wiele w dzisiejszych czasach. Zakład fryzjerski znajduje się na parterze kilku piętrowego domu. Basia (Lucyna Malec) maluje sobie paznokcie, Tonio (Jacek Łuczak) w kocieteryjnym żółtym fartuszkach strzyże nieco oszłomionego klienta (Andrzej Nejman).



Fot. Materiały prasowe

### Kryminal

Ile razy, czytając kryminał, typowaliśmy zbrodniarza, zastanawialiśmy się nad sprytnymi zakamuflowanymi poszlakami, podejrzliwie przyglądaliśmy się charakterom i pobudkom? Czasami autor był górą, czasami my. Wyścig z autorem w rozwiązywaniu zagadek to jedna z przyjemno-



Fot. Materiały prasowe

ści czytania kryminału. Twórcy "Szalonych nożyczek" wpadli na genialny pomysł przeniesienia tego wyścigu na teatralną scenę. Publiczność musi wykazać się dobrą pamięcią i spozstrzegawczością, bo jest prozorna rekonstrukcja zdarzeń, typuje też (przez głosowanie) potencjalnego zbrodniarza. Każdego wieczoru spektakl toczy się nieco inaczej; ma inne zakończenie. Nikt nie wie jak potoczy się akcja...i to jest najbardziej intrygujące.

### Zagadka

Akt pierwszy to intryga kryminalna. Jest zbrodnia, ale raczej przypadkowa. Jest przestępca, ale nie jest to odrażający drab. Akt drugi to interaktywna zabawa z publicznością. Nikt z obecnych na scenie osób nie ma alibi, dlatego inspektor policji wraz z policjantem przeprowadzają rekonstrukcję wydarzeń. Od tego momentu publiczność bierze czynny udział w przedstawieniu i pomaga w odtworzeniu sytuacji, jakie

miały miejsce w zakładzie fryzjerskim. Faktycznie, kolejne etapy analizy zachowań bohaterów tej sztuczki wywołują wypieki na twarzach, spontaniczny śmiech i oklaski. Aktorzy dobrze czują się w tej konwencji, reagują błyskotliwie, przekomarżając się z publicznością, żartując z siebie nawzajem, uszczypliwie puentując zachowania partnerów na scenie i widzów. Niewątpliwie ten spektakl jest inny niż te, które do tej pory miałam okazję zobaczyć. Tu sporo zależy w nim od zgromadzonej w teatrze publiczności. Zabawne sytuacje rodzą się samoistnie, gdy nazbyt gorliwi widzowie próbują rozwikłać sytuację kryminalną. Ciekawym zabiegiem scenicznym było też dostosowanie sztuki do realiów miasta, w którym sztuka została wystawiona. Jeden z klientów prowadzi antykwariat przy ul. Powstańców 40, a inspektor prowadzący śledztwo mieszka w Markłowicach. Choć "Szalone nożyczki" są

kryminałem, to jednak jest to przyjemna komedia, z mnóstwem zabawnych tekstów, godna polecenia nie tylko wytrawnemu widzowi, ale i młodemu adeptowi sztuki teatralnej.

### Sztuka, jakiej jeszcze nie było

Przekładu *Szalonych Nożyczek* Paula Pörtnera dokonała Elżbieta Woźniak, a scenografii do

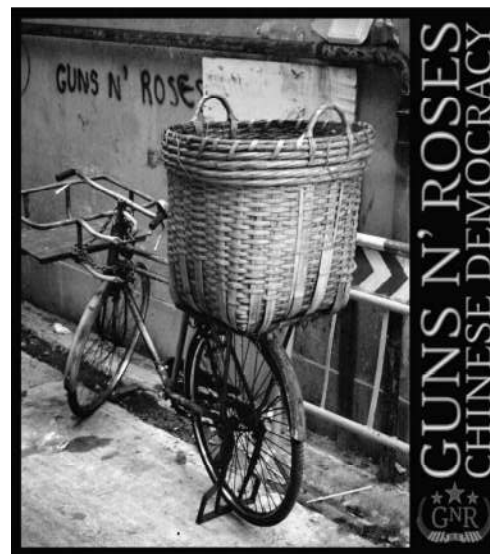
tego spektaklu zaprojektował Józef Napiórkowski. To znakomicie napisana farsa kryminalna, której pierwsza premiera miała miejsce już w 1978 roku w Nowym Jorku. Potem z ogromnymi sukcesami grano ją w Chicagu i Bostonie, gdzie wystawiana jest nieprzerwanie od ponad 20 lat. W Stanach Zjednoczonych realizacja została wpisana do Księgi Rekor-

dów Guinnessa, jako najdłuższej grany spektakl nie będący musicaliem. Dużym zainteresowaniem utwór ten cieszył się także w Polsce.

Z szerokim uśmiechem na twarzy wystawiam sztuce najwyższą notę

Michalina Dambiec

## GUNS N'ROSES – CHINESE DEMOCRACY



No i doczekaliśmy się! Całe 17 lat minęło od ostatniego, nie licząc *The Spaghetti Incident?* z roverami, albumu zespołu. Do samej płyty podchodziłem bardzo sceptycznie. Po pierwsze ze starego składu zespołu pozostał tylko wokalista Axel Rose i klawiszowiec Dizzy Reed. Po drugie z większością tych piosenek mogliśmy się już zapoznać w Internecie i na

koncertach (o ile w ogóle do nich dochodziło). *Chinese Democracy* to Guns' i tylko z nazwy. Fakt, na płycie możemy usłyszeć parę dobrych kawałków, które swoim brzmieniem przypominają starsze dokonania

grupy, ale płyty nie da się przesłuchać za jednym razem. Jest po prostu zbyt różnorodna.

### Płyta

Na początek słyszymy kawałek „Chinese Democracy”. Piosenka jest mocna, szybka – po prostu stare dobre GNR. Dalej napotykamy „Better”, w której usłyszeć mo-

żemy zmiany w zespole. Uderzają mocno przesterowane gitary i w głosie Axl'a możemy usłyszeć minione lata, jak i morze alkoholu pochłoniętego przez te 15 lat. No nic, jedziemy dalej. Epickie „Street of Dreams” nawiązuje do takich klasyków jak chociażby „November Rain” z płyty „Use Your Illusion”. „Chinese Democracy” to gitarowy raj. Mimo braku Slasha, to Robin Finck i Buckethead skutecznie satysfakcjonują dziurę po jednym z najlepszych gitarzystów świata.

Słuchając płyty miałem mieszane wrażenia. Nowe Guns N'Roses zdecydowanie różni się od tego, do czego zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Jednak, odnoszę takie dziwne wrażenie, że chyba każdy oczekiwał czegoś więcej po tej płycie. Nie mniej jednak jest to obowiązkowa pozycja w tym roku.

Karol Kondrot

## OKIEM KOBIETY - NAJMNIEJSZY PROCENT MĘSKOŚCI POSIADA MĘŻCZYŹNA STUPROCENTOWY

Mężczyzna stuprocentowy pfff... czy taki w ogóle istnieje?

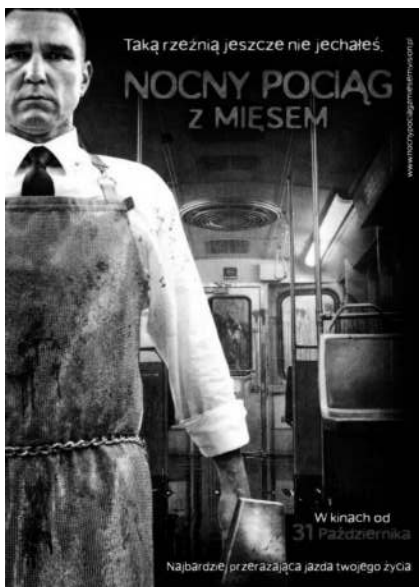
Wątpię, przecież oni zawsze mają jakieś ubytki; czy to w charakterze czy w wyglądzie. Po co facet udaje macho? Męski twardziel, znajdzie rozwiązanie z każdej sytuacji, niczego się nie boi...a wystarczy chwila słabości i okazuje się, że potrzebuje opieki matki, żony i najlepiej jeszcze kochanki. Może to dodawanie

sobie męskości podnosi ich na duchu, dowartościowuje? Facet uważający się za stuprocentowego mężczyznę, przedstawia siebie jako ideał, a jak wiele z nas już się przekonało, takowych nie ma. Osobnik płci brzydszej widzi wszystko białe bądź czarne. Dla niego albo jest się super albo znajduje się na straconej pozycji. Fura, skóra i komóra, to przeżytek... dziś już trudno o faceta z wy-

sokim wskaźnikiem męskości...takiego: szarmanckiego, opiekuńczego, zaradnego, męskiego, wysportowanego, odpowiedzialnego...upsss... chyba się zagalopowałam... cóż...my kobiety stawiamy poprzeczkę wysoko, bardzo wysoko!

Monika Krótki

## NOCNY POCIĄG Z MIĘSEM



w przeciągu ostatnich kilku lat. Te same wątki, podobne postacie i historie. Nocny pociąg z mięsem również należy do tego rodzaju filmów. Głośne zapowiedzi, zwiastuny, recenzje, mogą przyciągnąć widza do kina.

### Nowy Jork

Walczący o uznanie fotograf Leon Kauffman, szuka spektakularnego tematu do zdjęć. Postanawia pokazać miasto z tej

konduktora o imieniu Mahogeny. Podążając jego śladem, bohater jest bliski rozwiązania zagadki, jednak morderca zauważa to i tu zaczynają się poważne kłopoty fotografa i jego dziewczyny...

Niestety dobrze zapowiadająca się produkcja japońskiego reżysera, nie okazała się niczym spektakularnym. KrwaWE momenty czasem wyglądały wręcz komicznie, podtrzymująca napięcie akcja była w tym filmie rzadkością, a tytuł, z niewidomych przyczyn, pokrótce zdradzał o czym będzie film.

Oglądając, myślałam, że nie dotrwał do końca i niczym bohater również umrę śmiercią tragiczną.

Monika Krótki

Ciemny zaulek, psychopata, ofiara, porwanie, brutalny mord, tajemnica...- tymi słowami można opisać prawie każdy horror powstały

drugiej, mniej znanej ludzimy strony. Trafia na trop niepokojących zaginięć pasażerów metra. Zgłębiając się w ten temat, trafia na trop tajemniczego

## TRZEBA TYLKO CHCIEĆ

Rozmowa z Radosławem Handke, jednym z najlepszych speedrowerzystów w Polsce

### Jak zaczęła się Twoja przygoda z speedrowerem?

Speedrower. Na początku nie wiedziałem, że w ogóle istnieje taki sport. W wieku trzynastu lat zacząłem ścigać się razem z Mackiem Ganczarkiem na podwórku wokół piaskownicy. Dopiero po czterech latach, jadąc rowerkami na miasto przypadkowo znaleźliśmy tor. Nie wiedzieliśmy do czego on służył, tak do końca, ale zaczęliśmy się tam ścigać. Od tego momentu zacząłem swoją przygodę ze speedrowerem.

### Czyli podoba Ci się "tańsza wersja żuźla"?

Pewnie, że tak! Uwielbiam ścigać się. Czerpię z tego ogromną przyjemność i nawet nie jestem w tym najgorszy...

### Czy piąte miejsce na Mistrzostwach Europy Seniorów w Rawiczu jest satysfakcjonujące? Jak oceniasz swój występ?

Uważam, że jest to bardzo dobry wynik. Wylosowałem w finale dwa razy czwarte pole, także mogło być gorzej. Jestem zadowolony ze swojego występu na MES.

### Na Mistrzostwach Świata Seniorów zdobyłeś trzecie miejsce. To jest coś...

Mogło być lepiej ale... Kiedy awansowałem do finału moim

marzeniem było zajęcie miejsca w pierwszej piątce. Zająłem trzecie miejsce, co przeszło moje najśmielsze oczekiwania! Nigdy nie próbowałem marzyć o tak wysokim wyniku.

### Jakie zawody lub mistrzostwa zapadły Ci w pamięć?

Ubiegłoroczne Mistrzostwa Świata zaliczam do najważniejszych zawodów, w których brałem udział, a rok temu byłem trzeci w Indywidualnych Mistrzostwach Polski w Lesznie. Te ostatnie zawody były świetne, ale trochę słabiej obsadzone niż MŚ. Ubiegłoroczne MŚ oraz IMP zapadły mi w pamięć ponieważ, osiągnąłem na nich swój życiowy sukces. To było coś wspaniałego, niepowtarzalnego, nie do opisanania...! W tych zawodach było bardzo dużo walki, każdy bieg trzymał w napięciu przez cztery okrążenia. Nie zapomnę tego do końca życia. Chciałbym, żeby taki dzień jeszcze się powtórzył w mojej karierze...

### Chciałbyś coś zmienić w regulaminie rozgrywek?

Zmiany w regulaminie są bardzo potrzebne! Uważam, że trzeba zmienić tabele na żuźlo, to znaczy piętnaście biegów w meczu i każdy zawodnik powinien startować z każdego pola. Powinny wrócić trzy biegi nominowane (13, 14 i 15) - bieg dla najlepszych!

Również punktacja powinna być taka jak na żuźlu, czyli 3, 2, 1 i 0 a nie tak jak jest dotychczas 4, 3, 2 i 1. Oprócz tego powinniśmy zrezygnować z jednodniowego Finału IMP. Moim zdaniem trzeba wrócić do cyklu Grand Prix, tak jak było w sezonie 2006.

### Co sądzisz o rybnickim klubie "SPR Rybnik Rybnicka Kuźnia"?

Uważam, że rybnicki SPR jest bardzo dobrym klubem. Rozwijają się bardzo dynamicznie. Myślę, że za parę lat, jak wszystko będzie szło w dobrym kierunku, to znowu Rybnik zawita do najwyższej ligi! Podoba mi się podejście Rybnickich działaczy do młodych zawodników. Chłopcy robią ogromne postępy i na pewno będą kiedyś wielkimi zawodnikami!

### Masz jakiś ulubiony tor?

Moim ulubionym torem jest tor w Częstochowie. Jest po prostu idealny. Ma najlepszą nawierzchnię, jest przyczepny i twardy na całej długości i szerokości. Nie rozspycha się na łukach oraz ma odpowiednią długość 80 metrów. To jest to! Uwielbiam ten tor ponieważ, umożliwia on walkę i promuje szybkich zawodników, i tych z żelazną kondycją oprócz częstochowskiego, lubię tor w Lesznie i Rybniku.

### Często miewasz problemy ze sprzętem?

W sezonie trenując codziennie 6 dni w tygodniu. Przy takim obciążeniu problemy ze sprzętem kiedyś, niestety, muszą wystąpić. Na szczęście nie zdarza mi się to często i oby tak pozostało.



Fot. Materiały prasowe

### Masz jakiś idoli, wzorujesz się na kimś?

Szanuję wszystkich zawodników, z którymi startuję w danych zawodach. Aczkolwiek, mam swoje wzory sportowe. Są nim m.in. Maciek Ganczarek – Indywidualny Mistrz Europy i Marcin Szymański – Indywidualny Mistrz Świata. Są oni Geniuszami speedrowera, są niesamowici. Moim marzeniem jest być kiedyś tak dobrym jak Oni.

### Jaki klub powinien być wzorem dla innych klubów?

Wzorem powinien być taki klub, który zapewnia zawodnikom warunki do rozwoju i polepszania swoich umiejętności, a także udostępnia sprzęt każdemu zawodnikowi! W Polsce jest chyba tylko

jeden taki klub... Jest to "LKSAstrol Szawer" Leszno. Pełen profesjonalizm. Oby więcej takich klubów w Polsce

### Jak podsumujesz swój "czas na speedrowerze"?

Dobre pytanie. Na razie nie znam odpowiedzi na nie. Jak będę kończyć swoją przygodę ze speedrowerem, wtedy przyjdzie czas na podsumowanie kariery. Jak oceniasz ubiegający sezon pod kątem osiągnięć? Uważam, że nie był on dla mnie najgorszy. Może nie tak dobry jak ubiegły, ale nie był zły. Jeżeli chodzi o osiągnięcia to oceniam ten sezon pozytywnie. W Anglii wywalczyliśmy Klubowe Vice Mistrzostwo Europy, a w Toruniu zdobyliśmy po raz czwarty tytuł Mistrzów Polski Par Klu-

bowych oraz siódmy tytuł Drużynowych Mistrzów Polski.

### Czy speedrower ma szansę stać się popularnym sportem w Polsce?

Oczywiście, że ma taką szansę. Wszystko leży w rękach naszej Federacji, Polskiej Federacji Klubów Speedrowerowych. Jak się postara, to w niedługim czasie speedrower może stanie się w pełni profesjonalnym i popularnym sportem. Trzeba tylko chcieć.

Rozmawiała:  
Karolina Cieślińska

## ŚWIĄTECZNY BÓL GŁOWY

Pierwszy śnieg spadł w listopadzie, co zrecznie przypominało nam o zbliżających się świętach, a co za tym idzie – o świątecznym bólu głowy. Nie, nie chodzi mi o kaca spowodowanego wizytą u kolejnego wujka, który z okazji świąt chce nas poczęstować swoją najlepszą nalewką. Nie chodzi nawet o brak ciepłego nakrycia głowy, gdy na dworze pierońsko pizdzi". Wystarczy włączyć telewizję (najlepiej stację dla najmłodszych) albo udać się, mimo szalejącej śnieżycy, do centrum miasta w mało ważnym celu – świątecznych zakupów. Od samego patrzenia na pana przebranego za Mikołaja (który w każdej reklamie wygląda inaczej) mam ochotę wyłączyć to elektroniczne pudło. Jak potem wytłumaczyć dziecku, które pyta „Dlaczego św. Mikołaj schudł w 5 sekund?”, że to tylko *komercha*, uświetnianie świąt i pierwszy lepszy aktor z poduszką pod koszulką? Jedy-

nym rozwiązaniem jest wciśnięcie ukochanej pociesze kytu, że prawdziwy białobrody nie dałby rady wystąpić w tych wszystkich reklamach zabawek i słodyczy, więc zastępują go jego cudowni pomocnicy - sobowtóry. O zgrozo! Jeden problem z głowy, jednak ból wciąż narasta. Oglądajmy dalej – aniołki, bałwanki, świecidełka, prezenci, choineczki... Gdzie tylko nie przełączysz, wszędzie namawiają cię do świątecznych zakupów. Co więcej, oczywiście wszystkie super, hiper i megamarkety mają w tym czasie najwięcej ciekawych i korzystnych promocji. Wystarczy skreślić „starą” cenę i obok niej napisać „niższą” – pozorna przecena, ale kusi.

Do sklepów z prezentami wchodzę z niechęcią; znowu natrafię na tłum rozwrzeszczanych dzieciaków dręczących rodziców: „Mamo, ja chcę lalkę, klocki lego, największego misia, 5 gier kom-

puterowych, nową konsolę Play Station, telefon z aparatem i mp3, a jak mi tego nie kupisz to pomodlę się do Pana Boga i na pewno dostanę nowych rodziców!". Wchodzę do następnego, gdzie głośniejsze niż w dyskotekce rozbrzmiewają melodie angielskich kołęd (tak, jakby polskich nie było). Po całym mieście chodzą kolejni Panowie (czasem nawet Panie) Mikołajo-podobni z przeróżnymi ulotkami o szybkich pożyczkach, świątecznych rabatach i Bóg wie czym jeszcze. Jednak chyba najbardziej irytujące w świętach jest to, że nagle wszyscy naokoło szczerzą się do siebie, są przemili, uprzejmi do kwadratu i nie stronią od, często nieszczerych, komplementów. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby miesiąc wcześniej ciotka Ewa i ciotka Ala nie dały ze sobą kotów, a teraz z przylepionymi uśmiechami wzajemnie proszą się o przepisy na wigilijne ciasta. Toż to prawdziwa magia świąt!  
**Kasia Hołek**

## Najmniejszy procent męskości posiada 100% mężczyzna — okiem faceta

Na początku trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: kim jest stuprocentowy facet? Oczywiście z punktu widzenia kobiet, bo faceti raczej się nad tym nie zastanawiają – z wyjątkiem mnie, chcącym omówić to zagadnienie (po prostu, polonistka kazała, uczeń pisze). No więc drogie panie, kim jest dla Was ten człowiek? Czy to dobrze zbudowany, wysoki, plastikowy model „śpiący na kasie”? Czy może gościu spędzający większość czasu z kolegami przy piwie w barze, oglądający mecze i

podrywający kobiety? A może jedno i drugie? Myślę, że jest tyle definicji prawdziwego mężczyzny, ile jest kobiet na świecie. Ale czy przedstawiciele powyższego gatunku to na pewno te prawdziwe „setki”? Nie chodzi chyba o to, by facet dbał bardziej o siebie niż o swoją kobietę, ani o to, by był pantoflarzem. My...my mamy być „na stówę”, a Wy, drogie panie? Czy nie powinno być tak, że para powinna się wspierać? On powinien być podporą dla niej w trud-

nych chwilach, a ona powinna się czuć bezpieczna w jego obecności. Czy prawdziwy mężczyzna prócz kasy, samochodu i mięśni (tego nigdy nie za wiele) nie powinien mieć odpowiednio rozwiniętej empatii, poczucia braterstwa i odpowiedzialności za siebie i innych?

Ktoś powiedział, że o gustach się nie dyskutuje, natomiast jeden z moich znajomych stwierdził: na gustach opiera się cała rozmowa.

**Mateusz Śpiewok**

## Kubica kontra własny team

Zdaniem wielu ekspertów Robert Kubica był najlepszym kierowcą Formuły 1 w zakończonym niedawno sezonie. Gdyby nie katastrofalne błędy jego własnego teamu, Polak miałby nawet szanse na zdobycie mistrzowskiego tytułu. Dla szefa BMW Sauber nadzwanym celem na ten sezon było odniesienie pierwszego zwycięstwa w dość krótkiej historii tego teamu. Gdy Kubica zrealizował stawiany przez zespół cel, wygrywając w Grand Prix Kanady, team zamiast wesprzeć Polaka w walce o historyczny mistrzowski tytuł nagle zupełnie odpuścił dalszą część sezonu. Szwajcarsko-niemiecki zespół tak po prostu podjął pracę nad przyszłorocznym modelem bolidu, gdyż stawiany przez zespół cel został zrealizowany... BMW z wyścigu na wyścig stawało się coraz wolniejsze, a Robert Kubica tracił dystans do najlepszych kierowców. Gdy do końca sezonu pozostały zaledwie dwa wyścigi, a bolid Polaka spisywał się coraz gorzej wszyscy zadawaliśmy sobie pytanie, czy Robert Kubica będzie w stanie utrzymać trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Na dodatek w GP Chin byliśmy świadkami jak Kimi Raikonen przepuścił walczącego o tytuł kolegę z zespołu Felipe Massę, zapewniając mu dodatkowe, bardzo ważne punkty. Przecież to samo mógł zrobić partner Roberta

Kubicy z BMW Sauber - Nick Heidfeld, ale niestety.... nie zdjął nogi z gazu. Szef teamu tłumacząc zachowanie Niemca, zapewniał, że Robert nie potrzebował dodatkowych punktów, gdyż przewaga nad zajmującym czwarte miejsce Raikonenem była wystarczająca i bezpieczna dla Polaka...Cóż... Kubica po wyścigu powiedział: Mam nadzieję, że tego jednego punktu nie zabraknie mi na koniec do trzeciego miejsca... NIESTETY ZABRAKŁO...Kto jest winny kłeski naszego kierowcy? Odpowiedź jest prosta – jego team! Drużyna, dla której Polak jest królikiem doświadczalnym, nawet gdy walczy o mistrzowski tytuł, którego i tak w Bmw Sauber, niestety, nie wywalczy!

**Mateusz Wolnik**

**(puste miejsce to miejsce na foty, bo przewidziałem takowe..)**

## DE GUSTIBUS NON EST DISPUTANDUM – O GUSTACH SIĘ NIE DYSKUTUJE

Masochizm, okaleczanie - to tylko niektóre ze słów, jakimi współczesne społeczeństwo określa sztukę piercing'u. Ten kontrowersyjny temat staje się często źródłem konfliktów pokoleniowych, które nasilają się wraz z presją wywieraną przez osoby dorosłe. Widzimy coraz więcej nastolatków z kolczykami w miejscach innych niż uszy. Nie podoba się to rodzicom ani nauczycielom.

- Zaczęło się od kolczyka w języku, kiedy miałam 13 lat. Nauczyciele tego nie akceptowali. Pedagog szkolny często wyzywał rodziców. Myślał, że nie mam ich zgody na przekłuwanie swojego ciała. Spotkał go jednak zawód, bo oni o wszystkim wiedzieli, miałam ich zgodę. - mówi Judyta Solarska, uczennica Technikum Fryzjerskiego w Katowicach.

Są oczywiście osoby wyrozumiałe. Jednak tolerancja w dzisiejszych czasach jest na bardzo niskim poziomie. Potwier-

dza to nie tylko podejście do piercing'u, ale również do osób innego koloru skóry czy innej wiary, itp.

- Wszystkie kolczyki robię w profesjonalnym studiu za zgodą rodziców. Oni podchodzą do tego pozytywnie. Mama na początku nie była zbyt przychylna, ale przeszło jej po pewnym czasie. Tata uważa, że wygląd nie świadczy o człowieku, a moim zdaniem piercing to kwestia gustu. Teraz jestem w technikum, wszystko się uspokoiło. Tu szanuje się nasze decyzje, co do wyglądu.

Wydaje się, że im jesteśmy starsi tym nasze wybory są bardziej akceptowane. Jednak 30-latek z kolczykiem, przykładowo na twarzy, często nie jest traktowany poważnie. Stosunek ludzi do nastolatka z lip piercing'iem (kolczykiem w wardze) i do 30-latka z takim samym kolczykiem jest podobny. Nikt nie myśli o tym, że taki mamy styl, taki nasz urok, taka jest nasza decyzja na

tu i teraz, a jutro...może to zweryfikować, ale nie musi.

- Nie ma dobrego wieku na zrobienie sobie kolczyka. Kiedy nadejdzie ochota na jakąś odmianę, typu piercing, to po prostu to robisz. Ktoś farbuję włosy, ktoś zmienia image, a ktoś kolczykuje ciało. Myślę jednak, że najwięcej kolczyków mają osoby w wieku dojrzewania, ponieważ dorastający człowiek się buntuje i chce być oryginalny - mówi Sylwia Nowak, uczennica IV Liceum Profilowanego w Rybniku.

Dla jednych oszpeccenie, dla innych upiększenie ciała. Mówiąc o piercing'u, nie da się być obojętnym. Zawsze znajdzie się ktoś, kto gotów jest skrytykować czyjś wybór odnośnie kolczykowania.

Na szczęście *de gustibus non est disputandum*, czyli o gustach się nie dyskutuje...

**Wiktoria Lorenc**

### Gazetka szkolna The Czas

Opiekun: **Aneta Bokuniewicz**

Redaktor naczelny: **Karol Kondrot**

Sekretarz redakcji: **Agata Piontek**

Foto: **Tomasz Miler, Michał Konkol**

Redaktorzy: Mateusz Wolnik, Ola Wieczorek, Karolina Cieślińska, Ola Kempirńska, Maja Wysocka, Michał Konkol, Olga Czerwińska, Marta Morawin, Michalina Damiec, Ola Kowalska, Asia Szoltek, Marta Łobażewicz, Gosia Gawel, Patryk Rduch, Wiktoria Lorenc, Ola Mularczyk, Sandra Górecka, Roksana Barchańska, Kasia Hołek